

FRANCES PERKINS  
została mianowana kontro-  
lerka amerykańskiej pro-  
dukcji przemysłowej.WILLIE DEN OUDEN,  
15-letnia pływaczka holen-  
derska, pobiła rekord świa-  
towy w pływaniu na 200 m.

# Prof. Mościcki obrany ponownie Prezydentem Rzeczypospolitej

Warszawa, 8 maja

We wczesnych godzinach rannych przed bramą sejmu na ul. Wiejskiej nic nie zdradzało jeszcze wielkiego dnia wyboru Prezydenta. Na gmachu parlamentu powiewała flaga, jak zawsze w dniu posiedzenia sejmu lub senatu.

Przed bramą posterunki straży marszałkowskiej skrupulatnie sprawdzają legitymacje wchodzących, przestrzegając ściśle, aby do gmachu parlamentu dostali się tylko uprawnieni.

Posłowie i senatorowie klubu BB poczuli się licznie zjawiać już o godz. 8-ej rano.

Wszyscy ubrani są w strój uroczysty — t. j. czarne marynarki. Posłowie i senatorowie posiadający odznaczenia bojowe i cywilne przybrali nimi swe ubrania.

Pewną sensację wzbudziło zjawienie się jednego z posłów z prowincji w staromodnym cylindrze.

Pozatem inni członkowie zgromadzenia narodowego zjawili się w bardziej demokratycznych nakryciach głowy. Lokale klubów opozycyjnych świecą pustkami. Tylko w bufecie sejmu urzęduje od wczesnego rana prezes PPS, poseł Niedziałkowski, pełniący podobno rolę obserwatora z ramienia nieobecnej na Zgromadzeniu Narodowym opozycji.

Dziś rano nadeszła do Warszawy ze Lwowa wiadomość, że klub ukraiński postanowił również w Zgromadzeniu Narodowym udziału nie wziąć i zbojkotować je. Posłowie i senatorowie tego klubu wogóle do Warszawy nie przybyli.

W kuluarach sejmu oprócz posłów klubu BB widać także kilku posłów żydowskich. Jak wiadomo, koło żydowskie bierze udział w Zgromadzeniu Narodowym. Nie widać dotychczas członków klubu niemieckiego, ale wedle wiadomości dotąd niesprawdzonych, mają Niemcy na Zgromadzenie Narodowe przybyć i oddać w głosowaniu białe kartki. Pozatem nie będzie na sali żadnego posła z klubów opozycyjnych.

## Zydzi za kandydaturą prof. Mościckiego

O godz. 10 zebrał się klub posłów żydowskich pod przewodnictwem posła dr. Thoma. Na zebraniu postanowiono wziąć udział w Zgromadzeniu Narodowym i oddać głos za kandydaturą prof. dr. Ignacego Mościckiego.

## Początek Zgromadzenia Narodowego

Punktualnie o g. 11 minut 10 rozpoczęło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Marszałek sejmu Świtalski oświadczył na wstępie, że została złożona tylko jedna kandydatura, a mianowicie prof. dr. Ignacego Mościckiego, poczem zgodnie z art. 13 regulaminu powołał sen. Baranowskiego do odczytania listy członków Zgromadzenia Narodowego. Wymienieni posłowie i senatorowie przystępowali do urny i wrzucali do niej złożone we dwie kartki z nazwis-

kiem kandydata na Prezydenta. Następnie marszałek Świtalski zdał przewodnictwo w ręce marszałka senatu Raczkiewicza.

Sala jest pełna, gdyż posłowie i senatorowie klubu BB., liczący ponad 320

osób, zajęli nietylko ławy przeznaczone dla siebie, ale również miejsca z prawicy i lewicy, nieobsadzone przez bojkotujących Zgromadzenie Narodowe.

Oprócz posłów i senatorów z BBWR. obecni są posłowie chłopskiego stronnictwa agrarnego (grupa dr. Michałkiewi-

cza) w liczbie 6, posłowie koła żydowskiego w liczbie 5, posłowie klubu niemieckiego w liczbie 4, chadecka grupa małopolska w liczbie 3 z ks. Szydelskim na czele.

Galeria dla publiczności zapełniona jest całkowicie. W loży dyplomatycznej widać cały prawie korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim dr. Maggim na czele.

W loży Prezydenta widać szefa kancelarii wojskowej pułk. Głogowskiego, szefa kancelarii cywilnej dr. Hełczyńskiego, syna prezydenta Michała Mościckiego i kilku adiutantów z majorem Jurgielowiczem na czele. Rząd z premierem Prystorem jest w komplecie za wyjątkiem Marszałka Piłsudskiego, którego miejsce pozostaje puste. Obecni są wszyscy wiceministrowie prezes NIK i prezesi najwyższych instytucji sądowych.

Wszyscy członkowie Zgromadzenia Narodowego wystąpili w strojach uroczystych a posłowie chłopscy w malowniczych strojach ludowych, które tworzą na sali barwną plamę, albowiem posłowie chłopscy usiedli obok siebie. W odświętnym atlasowym stroju zjawiał się również rabin dr. Lewin.

## Demonstracyjna kandydatura komunistyczna

Poseł Rożek (komunista), zgłosił demonstracyjną kandydaturę jednego z przywódców komunistycznych Juljusza Lejskiego — Leszczyńskiego. Marszałek Świtalski kandydatury tej nie przyjął, gdyż pod nazwiskiem nie figurowało wymaganych przez konstytucję 50 podpisów.

Jako pierwszy wywołany został z listy marszałek senatu Władysław Raczkiewicz, poczem dr. Świtalski złożył w jego ręce przewodnictwo i jako drugi oddał swój głos.

Na kilka minut przed godz. 12 skończyło się głosowanie.

## 332 głosy padły na kandydaturę prof. Mościckiego

(B) O godz. 12.20 marszałek sejmu wznowił posiedzenie. Głosów oddano 343,

Z TEGO NA KANDYDATURĘ PREZYDENTA MOŚCICKIEGO PADŁO 332, nieważnych 11 głosów.

11 nieważnych głosów składa się z: 3 kartek, oddanych przez komunistów, wypełnionych nazwiskiem kandydata demonstracyjnego Juliana Leszczyńskiego, dalej z 6-ciu kartek białych, oddanych przez posłów i senatorów niemieckich, z jednej kartki białej, oddanej przez sen. Boguszewskiego, który nie należy do żadnego koła, a ideowo zbliżony jest do komunistów.

Jedna wreszcie kartka została uznana za tego powodu, że jeden z posłów wypełnił ją na nazwisko dra Ignacego Mościckiego, ale przez omyłkę podpisał się na kartce, co spowodowało unieważnienie głosu.

(Ciąg dalszy na str. 3-iej)



Prof. Ignacy Mościcki

## Uchwała klubu B. B.

O godz. 9 rano zebrał się klub parlamentarny posłów i senatorów BBWR dla wysłuchania wniosku prezydium klubu o

POSTAWIENIU KANDYDATURY Prof. DR. IGNACEGO MOŚCICKIEGO NA STANOWISKO PREZYDENTA RZPLI-TEJ.

Wniosek prezydium przedstawił prezes Sławek w krótkich słowach, nie wygłaszając spodziewanego powszechnie przemówienia.

Oświadczenie prezesa Sławka przyjęto oklaskami, przyjmując w ten spo-

sób przez aklamację wniosek prezydium klubu BB.

Posiedzenie klubu trwało zaledwie trzy minuty, poczem wyłożono na stole w sejmie do podpisania arkusze wniosku na Zgromadzenie Narodowe o kandydaturze prof. dr. Ignacego Mościckiego. Po upływie kilku minut pod wnioskiem FIGUROWAŁO JUŻ PONAD 100 PODPISÓW POSŁÓW I SENATORÓW KLUBU BB.

Jak wiadomo, przez konstytucję wymaganych jest tylko 50 podpisów pod wnioskiem kandydackim.

## Czy Sarna udusił Cebulanke?

Oskarżony na rozprawie w Krakowie w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy i stara się wykazać swoje alibi. —  
Zeznania pierwszych świadków

Wczoraj rano rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Krakowie oczekiwana z dużym zainteresowaniem sprawa Andrzeja Sarny, 32-letniego rolnika z Juszczyzna pow. wadowickiego, oskarżonego o to, że w nocy z 1 na 2 lipca 1932 r. uderzeniem twardym narzędziem w głowę ogłuszył a następnie udusił swą narzeczoną Marcjanę Cebulównę, która potem dla upozorowania samobójstwa przywiązał do gruszy. Po zatem akt oskarżenia zarzuca mu, że w celu odwrócenia od siebie podejrzeń na mawiał Józefa Grzychynka do składania fałszywych zeznań, jakoby ten widział przechodzącą polem w dniu 1 lipca Cebulównę.

Trybunałowi przewodniczy dr. Cieslewski, wotuje s. o. Pilarski i Solecki. Oskarża prok. dr. Boryczko, Bronię adwokaci dr. Aschenbrenner i Danachowski z Wadwic, który Sarnę bronił już w poprzednich rozprawach. Jako lekarze - biegli zasiadał prof. dr. Wachholz i dr. Grodzewski.

Oskarżony jest niskiego wzrostu, ubrany po wiejsku. Twarz ma bladą. Broni się rozpaczliwie, często jednak wpada w konsternację i odpowiada na wiele pytań „możliwe”. Po wylosowaniu ławy przysięgłych, składającej się z 12 przysięgłych i 2-ch zastępców odebrał przewodniczący od oskarżonego generalną i odczytał akt oskarżenia.

Z kolei głos zabiera prokurator, który oświadcza, że zmienia brzmienie aktu oskarżenia stosownie do nowego kodeksu karnego, przyczem zaznacza, że rozmyślnie opuszcza słowo „umyślnie”, gdyż tam gdzie podsądny oskarżony jest o nieumyślne zabójstwo, zaznacza się to specjalnie a zatem jeśli ten wyraz zostaje opuszczony, nie oznacza to nic innego jak umyślne zabójstwo. Wreszcie przewodniczący rozpoczyna przesłuchiwanie oskarżonego.

Przew.: — Poczują się pan do winy?

Osk.: — Nie.

Przew.: — Jak pan może to wyjaśnić panom przysięgłym?

Osk.: — Ja nie popełniłem tej zbrodni.

Przew.: — Pan już cztery razy stawał przed sądem, więc pan wie, jak się zeznaje. Proszę mówić.

Na prośbę oskarżonego, przewodniczący zadaje mu pytania, na które ten odpowiada:

### Przeszłość Sarny

— Urodziłem się w roku 1900. Chodziłem do szkoły i skończyłem trzy klasy szkoły powszechnej. W wojsku służyłem. Jestem teraz w rezerwie. W Ameryce mam siostrę i dwóch braci. Dawniej posyłał mi coś pieniędzy, ale teraz już nie. Gruntu żadnego nie mam, a tylko wpłatę 2.500 zł. Pracowałem na gruntach u matki.

Przew.: — Dlaczego się nie ożenił?

Osk.: — Bo w mojej rodzinie późno się żeniło.

Przew.: — Jak daleko od was do domu Cebulów?

Osk.: — Nie daleko, oba domy stały przy drodze. Wesele Steca odbywało się w domu Kubiaków i Steców i do tego domu było od nas daleko, mniej więcej pół godziny drogi.

Dalej oskarżony opowiada, że znał Cebulównę jeszcze z czasów szkolnych. Zaczął z nią chodzić kilka lat temu. Do bliskiego stosunku doszło między nimi

tylko raz w karnawale 1931 roku. Po trzech miesiącach przestał z nią się spotykać.

Przew.: — Obiecaliście się z nią ożenić?

Osk.: — Mówiłem, że się z nią ożenię.

Przew.: — A czy chcieliście się z nią ożenić?

Osk.: — Ożeniłbym się. Bo to zawsze lepiej, niż być starym kawalerem.

Przew.: — Powiedzcie prawdę, wyszliście na drugiej rozprawie mówili, że nie chcieliście się żenić. Więc jak, chcieliście, czy nie chcieliście?

Osk.: — Chciałem.

Przew.: — mówiliście jej o tem?

Osk.: — Mówiłem tylko jej, pozatem nikomu więcej.

Przew.: — Jak to było z tem weselem u Steców?

Osk.: — Byłem tam pierwszym drużbą a moja drużnabyła Marjan. Stec. O pierwszej w południe wracaliśmy z Makowa do Justyna. Po drodze napiliśmy się trochę i ja poszedłem do domu. Przechodziłem obok domu Cebulówny i przez okno widziałem Cebulównę, ale nie rozmawiałem z nią, bo była z ojcem, a my żyjemy z nim już dawno w nienawiści.

Czy Cebula wiedział, że jego córka jest w ciąży, nie wiem, bo mi tego nie mówiono. W nienawiści żyjemy z nim z powodu procesów gruntowych. Poszedłem wtedy do domu zmienilem koszulę i poszedłem do lasu a stamtąd na wesele do Kubalaków i do Steców.

Przew.: — Po drodze nie widzieliście nikogo?

Osk.: — Spotkałem się z denatką.

### Spotkanie z Cebulaneką

Przew.: — Nie mówcie „denatka” tylko „nieboszczka”, to nie jest wasze wyrażenie. Tego dopieroście się nauczyli tutaj. To jest okropne wyrażenie. Więc w którym miejscu spotkaliście nieboszczkę?

Osk.: — Niedaleko pagórka, na którym stoi grusza.

Przew.: — Ta droga jest dłuższa, dlatego się nie poszli prosto, bliższą drogą.

Osk.: — Tamtędy musiało się przechodzić.

Przew.: — O czym rozmawialiście z Cebulaneką?

Osk.: — Mówiliśmy o weselu, na które szedłem i o tańcach.

Przew.: — Czy ona była zaproszona na wesele?

Osk.: — O to jej nie pytałem.

Przew.: — A nie prosiłiście, żeby przyszła w nocy?

Osk.: — Nie.

Przew.: — O której godzinie poszliście na to wesele?

Osk.: — Po południu. Bawiłem się tam i tańczyłem. Odszedłem około 12 w nocy. Włożyłem marynarkę i kazałem za grać marsza. Pożegnałem się i odszedłem. Stamtąd poszedłem do domu gościć.

Przew.: — A dlaczego nie ścieżką, bliższą drogą?

Osk.: — Bo tam była rosa. Do domu wszedłem przez okno, bo drzwi były zamknięte na klucz. Zapaliłem lampę i popatrzałem na zegar. Było wpół do 1-szej. Potem rzebrałem się i położyłem się spać w drugiej izbie. Obudziłem się około godz. 7 rano i słyszałem od góry

gwalt. Ludzie mówili, że tam się Maryśka powiesiła.

Przew.: — Poszliście tam na górę?

### Nie mogę patrzeć na wisielca!

Osk.: — Nie, ja nie mogę patrzeć na wisielca, bo mam miękkie serce.

Przew.: — Coście potem robili?

Osk.: — Poszedłem do Steców na wyprawdziny. Po drodze zaczęła Cebulowa coś krzyczeć, ale nie wiedziałem co. Widziałem po tem, że wszyscy się na mnie patrzy, jakbym był zbrodniarzem. Powiedziałem to mojej drużnie.

Przew.: — A dlaczego wszyscy akurat na was patrzyli, a nie na innego chłopca?

Osk.: — Po zabawie wróciłem do domu i tam już zostałem. Na drugi dzień poszedłem kosić koniczykę. Spotkałem po drodze Brzezinkę. Opowiadał mi, że widział dzień wcześniej przechodzącą Józefę Cebulową, ale nie prosiłem go, żeby zeznał, że to była nieboszczka. Nie mówiłem też „Józek, poradź mi, co do tej dziewczyny”. On sobie to zmyślił.

Przew.: — A dlaczegoście pocieszali drużnę, że jakoś to przetrzymacie. Czy chcieliście się z nią ożenić?

Osk.: — Nie, tylko ona nie chciała się ze mną bawić, bo wszyscy tak na mnie patrzyli.

Przew.: — Powiedzieliście, że mieliście z Cebulówną tylko jeden stosunek i to w karnawale, a tymczasem ona już była w 8 miesiącu ciąży.

### Nie wypierałem się ojcostwa

Osk.: — Ja z nią miałem tylko jeden stosunek. Chodzili do niej jacyś inni chłopcy, ale nie wiem jacy. Ja się zresztą ojcostwa nie wypierałem.

Przew.: — Czy chodziliście często do Cebulówny?

Osk.: — Jak miałem potrzebę. Pozatem nigdzie się z nią nie widziałem.

Przew.: — Czy pogniwialiście się kiedyś?

Osk.: — Tak, raz. Raz na zabawie ona była zła, że tańczyłem z inną dziewczyną.

Przew.: — Czy mówiliście kiedy o małżeństwie?

Osk.: — Może. Cebulówna nie bardzo mi się podobała. Może byłbym się z nią ożenił, może i nie.

Przew.: — Mówiliście kiedyś coś o zapowiedzi?

Osk.: — Tak, ona płakała, że ją pozostawiam w takim stanie, a idę na wesele. Wtedy powiedziałem, że po weselu Steca dam na zapowiedzi.

Przew.: — Twierdziłiście, że wyszliście od Steców o godz. 11 min. 45, ale ten zegar spieszył się o 20 minut, więc do domu powinniście byli wrócić nie o 12.30, a tylko o 10 minut po 12-ej, gdzieście stracili te 20 minut?

Osk.: — Ja poszedłem prosto do domu.

Przew.: — Zeznał tu jeden świadek, że jak was widział, to przejeżdżał po cięgu do Chabówki. W takim razie musieliście wyjść z wesela nie o 12-ej, lecz 5 minut przed 11-tą. Gdzie byliście przez tę godzinę.

Osk.: — Ja pociągu nie widziałem, wyszedłem o 12-ej i poszedłem wprost do domu.

Po półgodzinnej przerwie odpowiada oskarżony w dalszym ciągu na pytania prokuratora. — Kupiłem sznur na

jarmarku. Co się stało ze sznurem? Ktoś mi go przerwał i jedna część zjadła krowa, a drugiej używała Cebulanka do haftowania na tamborku.

Adw. dr. Danachowski: — Czy żyliście w nieprzyjaźni z Grzychynkiem?

Osk.: — Tak.

Adw.: — Czy zwracaliście się do nieprzyjaciela po radę?

Osk.: — Nie.

Adw.: — Dlaczego poszliście w czasie wesela do lasu?

Osk.: — Bo brat był w Suchej, a tam było jego drzewo w lesie i trzeba było drzewa pilnować.

Adw. dr. Aszenbrenner: — Czy na weselu był jeszcze drugi drużba prócz pana.

Osk.: — Był, ale odszedł z wesela jeszcze wcześniej, niż ja.

Przew.: — Kto był tym drugim drużbą.

Adw.: — Jeżeli nie mam zrezygnować z zadawania pytań, to proszę, aby mi swobodnie pozwolono je zadawać.

Przew. (wzburzony): — Mam prawo każdej chwili ingerować i zadawać pytania i od tego prawa nie odstąpię pod żadnymi groźbami.

Adw.: — Ja respektuję to prawo, ale proszę o pozwolenie zadawania pytań. Więc dlaczego pan odszedł tak wcześnie.

Osk.: — Chciałem się przespać, gdyż na drugi dzień miałem być na wyprawdzinach.

### Co się stało ze sznurem?

Adw.: — Pan zostawił marynarkę u Steców, Czy miał pan przy sobie taką kieszeń, w którejby pan mógł schować sznur?

Osk.: — Nie miałem gdzie sznura schować.

Osk.: — Czy obok tej gruszy przechodził?

Osk.: — Nie.

Adw.: — Czy wie pan, co Grzychynek zeznał na pierwszej rozprawie?

Osk.: — Powiedział, że nic nie wie.

Adw.: — Czy wiecie o tem, że brat czy ojciec Cebulanek! zeznał, że nieboszczka 4 czy 5 dni przed wypadkiem powiedziała w domu, że popełni samobójstwo?

Osk.: — Dowiedziałem się o tem na rozprawie.

### Znak na policzku

Przew.: — I że powiedziała, że odbierze sobie życie przez oskarżonego, a jeżeli się tak stanie to zostawi znak na policzku?

Osk.: — Tak, na prawym policzku.

Przew.: — W czasie sekcji zwłok istotnie znaleziono znak na prawym policzku.

Przewodniczący i strony zadają kilka pytań oskarżonemu, poczem o godz. 3 po poł. przewodniczący otwiera postępowanie dowodowe. Przed przystąpieniem do przesłuchania świadka Marjany Cebuli naktę denatki, obrona wniosła o przesłuchanie tego świadka w obecności lekarzy. Prokurator nie sprzeciwia się temu ze względu na ważność zeznań tego świadka. Ponieważ jednak rozprawa nie może przekroczyć 5-ciu dni, poleca przewodniczący wezwać telefonicznie lekarzy na dzisiejszą rozprawę, a tymczasem przystępuje do przesłuchania świadka przodownika pol. pań

DALSZY CIĄG PROCESU NA str. 6-ej.

# Dziś dymisja rządu

W godzinach wieczornych prawdopodobnie będzie utworzony nowy gabinet

Warszawa, 8 maja.  
(B) Zgodnie z powszechnie przyjętym obyczajem, jutro t. j. we wtorek 9 b. m. po złożeniu przysięgi na Zamku przez Prezydenta Rzplitej, rząd poda się do dymisji. Gabinet premiera Prystora ustąpi prawdopodobnie w godzinach popołudniowych.

Nominacji nowego rządu spodzie-

Przy braku apetytu, kwaśnym odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwym trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszki, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa usuwa z organizmu substancje gnilne, ztru wające organizm. Zalec. przez lekarzy.

## Nowa afera szpiegowska wykryta w zakładach „Skody”

Praga, 8 maja.

(t) W zakładach Skody wykryto ponownie aferę szpiegowską. Niedawno aresztowany został przez policję w Pilźnie były konstruktor Józef Sula, a

Przybory biurowe, kancelaryjne szkolne  
**Z. ZIEMBIŃSKI, Kraków, Plac MARJACKI 2.**  
Zadajcie cennika.

wał się należy jeszcze we wtorek w godzinach wieczornych. Przewidywania kół politycznych idą w tym kierunku, że premier Prystor ustąpi, gdyż przepracował długi okres na sprawowaniu ciężkich obowiązków szefa rządu.

Na jego następcę wymieniają prezesa Sławka,

z tem, że gabinet będzie wzmocniony przez wicepremiera do spraw gospodarczych.

Na stanowisko to wymieniają jednego z czołowych polityków z bozu konserwatywnego i b. delegata rządu polskiego do spraw finansowych w Paryżu, sekretarza dr. Józefa Targowskiego. Większa część portfeli ministerjalnych najprawdopodobniej nie zmieni swych posiadaczy.

wraz z nimi około 10 osób.

Obecnie znowu aresztowano kilkanaście osób pod zarzutem szpiegostwa przemysłowego. W czasie rewizji w mieszkaniu aresztowanych znaleziono dokumenty, z których wynika, że zdradzali oni plany konstrukcyjne wysłannikom rządu sowieckim.

Wśród aresztowanych znajduje się również przewodniczący młodzieży komunistycznej w Pilźnie.



### Cóż znaczyłaby Pani uroda

pozbawiona czaru Jej młodzieńczej cery

Kobieta może mieć kształtną postać, posiadać piękne i eleganckie stroje, mimo to jednak brak jej będzie właściwego wdzięku — bez owej aksamitnej cery, bez tego młodzieńczego uroku, jakie daje regularne stosowanie mydła Palmolive.

Mydło Palmolive jest wyrabiane z słynnych naturalnych olejków piękności — z olejków owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych. Miękką obfitą pianą uwalnia pory skóry łagodnie od wszelkich nieczystości, pozostawiając cerę piękną i delikatną.

Niech Pani używa mydła Palmolive nie tylko do twarzy, ale i do pielęgnacji ciała, a da ono skórze Pani ów powab i świeżość, które czynią kobietę ponętną do późnych lat.

1 kawałek Gr. 90  
WYRÓB KRAJOWY

# Prof. Mościcki ponownie Prezydentem Rzplitej

(Dokończenie)

## Po zamknięciu

Zgromadzenia Narodowego

O godz. 12.30 marszałek dr. Świątalski zamknął Zgromadzenie Narodowe i oświadczył, że w towarzystwie marszałka senatu p. Raczkiewicza oraz premiera Prystora udaje się na Zamek, ażeby Prezydenta Mościckiego zawiadomić o rezultacie wyborów.

Jednocześnie dr. Świątalski zapowiedział, że o terminie odbycia Zgromadzenia Narodowego dla wysłuchania przysięgi Prezydenta Rzplitej posłowie i senatorowie zostaną zawiadomieni pisemnie.

Kancelarja sejmowa przystąpiła już do przygotowania takich zawiadomień, zwołujących Zgromadzenie Narodowe na jutro, t. j. wtorek, dnia 9 b. m. na godz. 12 w południe na Zamek.

Z członków chrześcijańskiej demokracji w głosowaniu wzięli udział: senator prof. dr. Makarewicz oraz senator prof. dr. Thuille.

Posel Franciszek Chyb ze stronnictwa ludowego zgłosił do marszałka sejmowi pismo, w którym oświadcza, że jako obywatel Rzeczypospolitej, nie może

## Gandhi znów rozpoczął głodówkę

Poena, 8 maja

Gandhi rozpoczął dzisiaj głodówkę. Istnieje prawdopodobieństwo, że Mahatma zostanie dziś wypuszczony z więzienia.

## Samobójstwo znanej tenisistki niemieckiej

Berlin, 8 maja.

Kilkakrotna mistrzyni Niemiec w tenisie Niepach popełniła samobójstwo przez otrucie się.

podporządkować się uchwale swej partji o bojkocie Zgromadzenia Narodowego, że wystąpił ze stronnictwa ludowe-

go i bierze udział w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dowiadujemy się, że poseł Chyb bę-

dzie miał w najbliższej przyszłości w stronnictwie ludowym kilku naśladowców.

## Burzliwe manifestacje

na cześć Prezydenta Mościckiego

Bezwzględna większość głosów, wyrażana dla dokonania wyboru Prezydenta Rzplitej, wynosiła 168 głosów, a Prezydent Mościcki otrzymał 332 głosy, jak podano powyżej.

Marszałek dr. Świątalski, odczytawszy wynik wyborów, ogłosił:

**ZE PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI ZOSTAŁ WYBRANY PREZYDENTEM RZPLITEJ.**

Oświadczenie to wszyscy obecni powitali powstaniem z miejsc i długotrwałymi oklaskami. Do oklasków i burzli-

wej manifestacji na cześć Prezydenta Mościckiego przyłączyła się większa część publiczności na galerji oraz część loży prasowej.

Jak wynika z obliczenia w Zgromadzeniu Narodowym nie brało udziału 202 posłów i senatorów, z których większa część należy do stronnictw opozycyjnych a drobna liczba — z posłów klubu B. B. i jednego posła niemieckiego, którzy usprawiedliwili swoją nieobecność chorobą.

## Jutro odbędzie się zaprzysiężenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej

O godz. 2.10 po poł. marszałek Świątalski powrócił do sejmku.

Dziennikarzom oświadczone, że premier Prystor w towarzystwie marszałka sejmku i senatu zawiadomił prez. Mościckiego o ponownym jego wyborze.

Prez. Mościcki już o g. 12 w południe przed złożeniem przysięgi, zakomunikuje oficjalnie o przyjęciu przez siebie wyboru.

Przysięga odbędzie się na zamku.

# Kpt. Skarżyński wystartował do lotu transatlantyckiego na aparacie polskiej konstrukcji. — Według obliczeń, może on dziś wieczorem wylądować w Ameryce Południowej

Warszawa, 8 maja.  
(b) o godz. 5 popoł. aeroklub Rzplitej otrzymał depeszę od kierownika lotniska cywilnego w St. Louis (Airyka francuska) Vieux, że wczoraj, o godz. 11 wieczorem kapitan pilot Stanisław Skarżyński, który przybył do St. Louis lotem etapowym z Warszawy przez Lyon, i Casablanca, wystartował na aparacie polskiej konstrukcji RWD 5 do lotu transatlantyckiego.

Start nastąpił z lotniska w St. Louis na Senegalu. Trasa lotu kpt. Skarżyńskiego prowadzi przez Ocean Atlantycki do brzegów Ameryki Południowej.

Odległość między punktem startu, do pierwszego miejsca lądowania wynosi 3.190 km. Kapitan Skarżyński leci z przeciętną szybkością 170 km. na godzinę. — Wedle tego obliczenia, lądowanie w Ameryce Południowej może nastąpić po upływie 20 godzin lotu, t. zn. między godz. 7 i 8 wieczorem, dnia dzisiejszego.

Dalej p. Vieux donosi, że kpt. Skarżyński zabrał zapas benzyny starczącej na 30 godzin lotu.

Na drogę wziął lotnik prowianty, składające się z ekstraktów do odżywiania, kilka tabliczek czekolady i około 1kg. kielbasy. Jako napój zabrał ze sobą wodę z sokiem pomarańczowym.

Więcej prowiantów nie mógł zabrać ze względu na szczupłość kabiny samolotowej i konieczność zabrania maksymalnego ładunku benzyny.

# Hitler znów mówi

Berlin, 8 maja.  
Na wczorajszy zlot narodowy socjalistów i oddziałów szturmowych w Kilonji przybyło około 45.000 szturmowców.

Wielkiemu przemarszowi oddziałów i apelom przypatrywało się około 100000 widzów. Defiladę przed kanclerzem Hitlerem przyjął szef sztabu hitlerowców Roehm, w otoczeniu przywódców.

Do zebranych wygłosił dłuższe przemówienie Hitler, który stwierdził na wstępie, że liczba zorganizowanych w oddziałach szturmowych doszła do 600.000 ludzi.

Kanclerz oświadczył, że głównym celem obecnego rządu jest usunięcie zła, będącego rezultatem reżymu z 1918 roku, któremu kanclerz przypisuje spowodowanie wielu klęsk — głównie do-

prowadzenie do bezbronności Niemiec. — Tak, jak armja jest uosobieniem siły zbrojnej narodu, tak również narodowi socjaliści winni być uosobieniem politycznej woli narodu niemieckiego. Nie jest celem naszym robienie konkurencji innym wielkim instytucjom, chodzi nam jedynie o duchowe zrewoltowanie narodu niemieckiego.



Lato

(Z wypracowań małego Kazia)

Lato następuje po wiosnie. Latem jest ciepło, a zimą jest zimno. Latem jest lepiej niż zimą, bo są różne ulgi. Więc są różne bilety ulgowe do Warszawy i zpowrotem, w klnach dostaje się większe ulgówki, a jak ktoś sobie otworzy okno w mieszkaniu, to może nawet czasem odetchnąć z ulgą...

Dni latem bywają przeważnie dłuższe, choć ostatnio stały się modne nieco krótsze. Dni przedwieczorowe są przeważnie w ciemnych kolorach, wycieczkowe zaś z zasady deszczowe pochmurne i chłodne.

Różnica między latem a zimą głównie polega na tem, że zimą nikt o wsi nie myśli, a latem człowiek chętniej się, że wyjeżdża na wleś i uciecha ta trwa zazwyczaj do pierwszych chłódów jeslnych, gdy o wyjeździe nikt już nie myśli.

Latem świeci słońce, ale nie wszystko złoto co świeci... Latem jest bardzo ważna rzecz, żeby wiedzieć jaka będzie pogoda... Poznaje się to najlepiej w ten sposób, że się patrzy jak leci dym z komina... Dym z komina może lecieć prosto, albo krzywo...

I się patrzy napogodę. Jeżeli pada deszcz, to znaczy, że dym z komina szedł krzywo, a jeżeli jest ładnie, to znaczy, że dym z komina szedł prosto.

Latem chodzi się lekko ubranym. Wszystko jest wogóle na lekko. Człowiek ma lekkie myśli, czyli jest lekkomyślny, a kobiety przeważnie są lekkiego prowadzenia się.

Żeby jednak nikt latem nie zapomniał o zimie, dobry Pan Bóg stworzył chłodnie, które bywają: — włoskie, hawajskie, arabskie, francuskie, indyjskie, mezopotamskie, gwadalupeńskie, alpejskie, hinduskie, esperanckie i chłodnie zwyczajne czyli budki z wodą sodową.

Pozatem w porze letniej bywają różne przyjemności, które nie są tematem dla ucznia pierwszej klasy.

A wogóle to każdy inaczej zapatruje się na porę letnią.

Ja na to, jak na lato.

KAZIO.

MOTOCYKLE najprzedniejszych marek, nowe i używane, najtaniej zakupisz we firmie Leon Leszczyński, Łódź, Piotrkowska 175, tel. 205-06. Niskie ceny — dogodne warunki. Kupno maszyn używanych — zamiana.

Nowe przepisy o ubezpieczeniu prac. umysłowych  
ważne od 1-go maja

(a) Z dniem 1 maja wprowadzone zostają w życie nowe przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia i emerytalne.

W pierwszym rzędzie zmieniona zostaje granica górna zarobków, podlegających ubezpieczeniu do 720 zł. miesięcznie, a 2 proc. składka na wypadek bezrobocia od zarobków do sumy 500 zł.

Obecnie emerytalne ubezpieczenie obowiązuje nadal najwyższa stawka zarobkowa 720 zł. miesięcznie natomiast w kwestji ubezpieczenia na wypadek braku pracy granicą norm zarobkowych podniesiona zostaje do 720 zł.

W praktycznym znaczeniu od pracowników zarabiających 720 zł. miesięcznie pobierane będą wpłaty dodatkowe, to jest do sumy 560 zł. wyłącznie 2 procent od reszty zaś sumy ponad 560 zł. dodatkowo 1,5 proc., czyli łącznie od sumy 560 zł. 2) a od dalszej części wy-

nagrodzenia podlegającej ubezpieczeniu 3,5 procent.

Tak więc stawka opłat za ubezpieczenie od zarabiających 720 zł. lub więcej wynosić będzie 11,20 zł. to jest 2 procent od sumy 560 zł. plus 6,56 gr. tj. 3,5 procent od sumy 290 zł. łącznie więc miesięczna opłata od zarabiających powyżej 720 zł. wyniesie 17,76 zł.

Czek nie zawsze jest pieniądzem  
przekonał się o tem bankier, który musiał szukać schronienia w domu noclegowym

(z) Były prezes „First National-Bank” jednego z poważnych banków amerykańskich, zrobił smutne doświadczenie, które go nauczyło, że czek nie zawsze ma wartość pieniądza.

H. C. Argo w drodze do Waszyngtonu wydał całą posiadaną gotówkę, zostając przy czeku na 100 dolarów. Po przybyciu na dworzec dyrektor usiłował spieniężyć ten czek, wszelkie jego starania jednak spełzły na niczem.

Znużony i zdenerwowany p. Argo wrócił do poczekalni dworcowej, widząc jednak, iż z powodu spóźnionej pory, nie może tam dłużej pozostawać, zmuszony był, nie mając innego wyjścia udać się na noc do miejskiego domu noclegowego.

Po przybyciu na miejsce spotkał się ze zdumieniem kierownika domu, który myślał początkowo, iż to jakiś bogacz chce sobie pozwolić na kiepski żur. Gdy jednak przedstawił kierownikowi czek i wyjaśnił, iż może on być wypłacony dopiero następnego dnia, t. j. po zaciągnięciu przepisowo wymaganych informacji, zaoferowano mu chętnie gościnę.

H. C. Argo opowiadał o spędzonej w domu noclegowym nocy, że było mu tak bardzo dobrze i że dano mu przytem dobrze zjeść.

SKLEP mleczarsko - spożywczy dobrze prosperujący z towarami sprzedam tanio, Kraków, Piłarska 8.

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiegokolwiek posady. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Częstochowa, Skrzynka pocztowa 20, W. Andrejew.

Szcześliwie Losy

do 1-szej kl.

27-ej Loterii Państwowej poleca największa kolektura w Zagł. Dąbrowskiem

ST. HLAWSKIEJ

w Sosnowcu, 3-go Maja 23  
w Będzinie, Malachowskiego 1  
w Dąbrowie Górń., 3-go Maja 4  
w Zawierciu, 3-go Maja 1  
w Grodźcu, Kościuszki 3

Główna wygrana

2.000.000 zł.

w szczęśliwym przypadku

Wyciąć i przesać w liście

Do kolektury Loterii Państwowej St. Hlawskiej w Sosnowcu, 3-go Maja 23. Proszę nadesłać mi szczęśliwy los do 1-szej kl.:

- ..... ćwiartek po 10 zł.
- ..... połówek po 20 zł.
- ..... całych po 40 zł.

Należność w kwocie zł. .... przekazuję równocześnie przez pocztę.

Imię i nazwisko .....  
dokładny adres .....

„Pozwólcie nam żyć!” 50

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Demblankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Halinę.

A tymczasem wszystkie pisma podają entuzjastycznie artykuły o bokserze Pawle Przyborze, który właśnie ma rozegrać mecz z mistrzem bokserskim Francji Leforchem.

Cały polski świat sportowy oczekiwał z napięciem decydującej walki między dwoma zapaśnikami, a Halina nie mogła spać po nocach, fantazując na temat 15 grudnia.

Nie dziwnego: dzień ten miał nie tylko zadecydować o dalszej karierze pięściarskiej Przybora. Miał on również i dla życia osobistego dziewczyny pierwszorzędne znaczenie.

Rajeczka powzięła zamiar, ażeby — nie mogąc w inny sposób znaleźć adresu przyjaciela, — udać się po skończonej walce do garderoby boksera i przypomnieć mu się.

Plan ten był bardzo prosty i nie zakwiliłany. Tylko, że na urzeczywistnienie jego należało zacząć jeszcze parę dni.

Aż oto pewnego dnia zaśnieżone mu-

ry miasta zajaśniały czerwonymi plamami afiszów, oznajmujących o wielkiej sensacji pięściarskiej: o walce dwóch mistrzów — Leforch i Przybora.

Jak zaznaczyliśmy, stary hrabia Zbaraski i jego syn byli nieobecni w stolicy, tak, że faktyczną panią domu była Izabella Sławucka. Ponieważ jednak wolno było Halinie wychodzić wieczorami po ułożeniu Reni na spoczynek do miasta, młoda bona porozumiała się tylko z pokojówką, poczem parę minut przed godziną ósmą wyslizgnęła się z pałacu.

Hrabianka zauważyła wprawdzie manewry Rajeczkiej, niemniej nie zadała sobie trudu, ażeby ją zatrzymać.

A tymczasem Halina kupiła bilet i z bijącym sercem weszła pod olbrzymi namiot cyrku, gdzie odbywały się zapasy. Pod płócienną kopułą wrzało jak w ulu... Tysiączne głowy i poszepty zlewały się w jeden szum niespokojny i nierówny.

Nagle zagrzmięła orkiestra. Mesyżne dźwięki „Marszu Gładiatorów” wzięły się w ogólną wrzawę i uciszyły ją momentalnie.

Wysmukły dzentelmen wygłosił nazwiska zapaśników.

Wśród huraganu braw wszedł na ring Leforch. Spokojnym ruchem zrzucił z siebie sportowe kimono i stanął wysoki, nóg nagi, grający symfonią mięśni w obliczu tysięcznych tłumów.

Na widok tak wspaniałej postawy zapaśnika, tłum zagrzmięł jeszcze głośniejszą manifestacją.

Leforch dziesięć podnosząc do góry herkulesów swe ramię

A oto wszedł na arenę i drugi zapaśnik...

Na jego widok Halina straciła na chwilę dech...

— Paweł! — szepnęła bezdźwięcznie...

Obu zapaśnikom nałożono rękawice...

Tłum zamarł w oczekiwaniu.

A oni rażno przybliżyli się do siebie...

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY.

Jak w bajce.

Co najbardziej zastanawiało w błyskotliwej karierze bokserkiej Pawła Przybora, to niesłychana szybkość, z jaką wznosił się młody mistrz do zenitu sławy.

Jeszcze pół roku temu, był zwyczajnym amatorem, mistrzem jakiegoś tam trzeciorzędnego klubu szoferów — a dziś nie tylko Polska, ale nawet cała Europa znała jego nazwisko i z podziwem mówiła o jego sukcesach.

Dwanaście meczów, rozegranych w ożyźnie, sześć wielkich walk zagranicą (razem osiemnaście olśniewających zwycięstw) wystarczyło, ażeby postawić go w rzędzie pierwszych championów świata. — Stał się modnym.

Gdy ostatnio położył w stolicy mistrza Transwalu, kwadratowego monstrualnie rozrośniętego Negra Jonzona, tłum rozentuzjasmowanych wielbicieli odniósł go na rękach do domu.

W Berlinie, odniósłszy wspaniałe zwycięstwo nad championem Niemiec, doczekał się triumfalnej chwili, gdy najzgorzalsi nawet hakatyści na dźwięk hymnu polskiego, powstali ze swych miejsc, urządzając Polakowi niemilknącą owację. — Sprawozdawca „Berliner Tageblatt” nie zawahał się pisać o nim:

„Dawno już nie widzieliśmy tak



Co słyhać nowego w Hollywood?..

„Maurice Chevalier wraz ze wszystkimi aktorami obecnymi w wytwórni, przygotowywał imiennową zabawę reżyserowi Normanowi Taurogowi, który zupełnie nie spodziewał się tej uroczystości

#

„Sari Maritza została doradcą technicznym w filmie „Międzynarodowy dom”.

W filmie tym budowano miasto chińskie, a Sari urodziła się w Chinach i wiele może powiedzieć o tym kraju.

\*\*

„Ricardo Cortez wyszedł ze szpitala po dość ciężkiej operacji i niebawem przystąpi do pracy.

\*\*

„Helen Twelvetress grała scenę „w łóżku” i nakręcała ją przeszło cztery dni, a potem podarła w strzępy swój negliż.

\*\*

„Wynne Gibson pisze powieści sensacyjne

\*\*

„Frances Dee zbudowała u siebie nocny kort tenisowy i wprowadziła modę „nocnego” tenisa.

\*\*

„Słynna wampirzyca Peggy Hopkins przywiozła ze sobą siedemnaście kufrow i kołdrę — z gronostajów.

#

Victor i Edward Halperin, dwaj producenci i reżyserowie z wytwórni Paramountu, poszukują kobiety o uśmiechu Monny Lizy.

\*\*

Bela Lugosi, niezamniany bohater filmu „Dracula”, zagrał swą pierwszą rolę na scenie nowojorskiej... nie rozumiejąc ani jednego słowa. Poprostu nauczył się wszystkich wyrazów na pamięć.

Obecnie Lugosi wystąpi w filmie „Międzynarodowy dom”.

Białe zęby: Chlorodont

pięknej i fascynującej gry, jak ostatnio. Młody Polak wykazał nietylko wysoką klasę, świetną technikę, ale przede wszystkim rycerskość i tak rzadko obserwowaną dziś dzentelmenię.

Z przykrością musimy stwierdzić, że w tym wypadku mistrz Polski gorował nad naszym — niestety — nieco za brutalnym rodakiem”.

W Colosseum budapesztańskim walka jego stała się ewenementem chwili.

London i Wiedeń rozpisywały się o nim, niby o drugim Dempsey’u, a skoro zawiątał do Madrytu, wzbudził tam zapal tak wielki, że pozazdrościć mógł mu najbardziej sławny hiszpański toreador.

Paweł Przybor był wręcz oszołomiony powodzeniem.

Zdawało mu się, że to wszystko jest jakimś fantastycznym snem, z którego musi się zbudzić lada chwila.

Niby dekoracje jakiejś przepysnej bajki, niby krajobrazy, pochwycone przez genialnego reżysera i rzucone na ekran filmowy, migiły mu przed oczyma nieznane kraje, przedziwne góry, rzeki, czarodziejskie budowle i wciąż te nowe, roześmiane, a nigdy nie zapamiętane twarze.

Czyż było to możliwe, ażeby jego — sierotę po górniku śląskim, do niedawna szofera stołecznej taksówki, oczekiwano w dalekich stolicach niby udzielnego księcia, że na nigdy nie widzianych stacjach witały go tłumy rozentuzjasmowanych pań i panów, którzy jeszcze pół roku temu, wsiadając do jego auta, nie zazwyczajliby go nawet i słówkiem.

Brawa i wiwaty zagłuszyły go. Zapach kwiatów, rzucanych mu pod nogi, odurzał go. I coraz bardziej oddalał się Paweł od rzeczywistości, coraz częściej marzyło mu się, że śni czarodziejski sen.

alszy ciąg jutro).

# CYRKÓWKA

37)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Ela, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawną jego przyjaciółką, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czini ona mu wyrzuty, że nawiązała znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Stamecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutna dla Eli wiadomości.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przetrząsnęły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikem zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w śródmieściu.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega bawił wówczas w Zakopanem.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Tymczasem Rega ściga do siebie Jonnego, posługacza cyrkowego.

Groząc mu więzieniem, zmusza go do złożenia w Urzędzie Śledczym zeznania, w myśl którego Ela miała się wygrażać, że zamorduje Stanieckiego.

Tymczasem Rudziak przybywa do Warszawy i odwiedza swych przyjaciół w knajpie.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

Po spędzonej nocy w szopie Rudziak przebiera się w strój Rexa i udaje się do knajpy. Po trzykrotnym pukaniu z okna wychyliła się głowa dziewczyny.

— Czego pan chce? — zapytała.

— Ja do „Czarnego Sokola”...

— Niema go... Wyszedł...

I zatrzasnęła okno... Rudziak czekał jeszcze chwilę i poszedł. Nie wiedział jeszcze dokąd pójść. Nieobecność „Czarnego Sokola” zaniepokoiła go. Wolał już wrócić do szopy. Szedł więc spowrotem tą samą drogą i myślał:

— Dokąd też on poszedł z samego rana?..

Rudziak miał dobry węch... Obawy nigdy go nie myliły..

Nieobecność właściciela knajpy słusznie go niepokoiła, albowiem „Czarny Sokół” w tym samym czasie konferował z nikim innym, lecz z wywiadowcą policji..

Konferencja odbywała się na neutralnym gruncie, w małej cukierence przy ulicy Złotej.

„Czarny Sokół” stałe pozostawał w kontakcie z wywiadowcami, którym dostarczał cennych informacji. O bohaterach krwawych napadów bandyckich, włamań i kradzieży.

Kiedyś sam brał udział w tych kryminalnych wyczynach, lecz pewnego dnia — jak sam o tem mówił — „spostregłem, że krocze po niewłaściwej drodze i postanowiłem odkupić wszystkie swe winy”. Faktem jest, że właściciel praskiej knajpy sam zgłosił się wówczas do policji i oświadczył:

— Jestem znanym w Warszawie grandziarzem i lotrem... Zna mnie dobrze Saska Kepa, Targówek, Wilcza Wyspa i inne szanowne miejscowości na Pradze... „Granda” moja przezwiała mnie „Czarnym Sokolem”, dlaczego nie mogłbym wytłumaczyć... Żeby panom podać bliższe dane o swej osobie, powiem, że to ja brałem udział w słynnym napadzie na Dom Bankowy „Brać Szalas” na Żórawiej, przy mojej bliższej współpracy przeszedł na wleczny spoczynek ów nieznany przechodzień, znaleziony przed trzema laty na Myśliwieckiej przy łańskich koszarach. Ja okradłem w zeszłym roku tego Anglika na Głównym Dworcu, zabierając trzy walizy z kosztownościami... Przyznałem, że wszystko była moja robota... Jeśli panowie chcecie mnie oddać pod sąd, biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność i zgóry zgadzam się na wszelką karę... Chcę odkupować za swe winy. Doszedłem do wniosku, że uczciwością i pracą więcej człowiek w życiu zyskuje niż kradzieżą i rozbojem... Może mi panowie powiedzą, że późno doszedłem do tego wniosku, będziecie panowie mieli rację... Ale przysłowie powiada — lepiej późno, niż nigdy... Chcę od dziś zacząć pracować uczciwie... Że mówię szczerze, macie panowie najlepszy dowód: — sam przychodzę do was jako skruszony grzesznik, a mogłem się przecie ukrywać... Ale sumienie nie daje mi spokoju... Wiem, że nie odszedłbym spokojnie z tego świata, dopóki nie odkupowałbym za te winy...

Mówił to z taką powagą i tak wielkim przejęciem, że trudno mu było nie wierzyć... Ale władze policyjne nie miały prawa bawić się w wspaniałomyślne giesty, aresztowano go więc i oddano pod sąd.

Przyznał się na sądzie do wszystkiego. Ze względu na okazaną skruchę skazano go na cztery lata więzienia, a po dwóch latach darowano mu resztę kary.

Po wyjściu z więzienia otworzył sobie knajpę, czyniąc pozornie wrażenie, iż wraca do dawnego trybu życia, lecz w rzeczywistości zaszła w nim głęboka przemiana duchowa.

„Czarny Sokół” postanowił mścić się na tych, którzy wciągnęli go do bandy złodziejskiej, którzy razem z nim współpracowali, którzy sprowadzili go na złą drogę życia...

I choć nikt go o to nie prosił, sam nawiązał kontakt z wywiadowcami i pocichu zdradzał im tajemnice niebezpiecznych opryszków... Niejeden wpadł przez niego w sprytnie zastawione sidła

nie wiedząc komu właściwie zawdzięcza kilkuletnie więzienie...

„Czarny Sokół” łączył przyjemne z pożytecznym: — pokutował za dawne grzechy, biorąc jednocześnie forszę za tę pokutę...

Tak samo i teraz umówił się z wywiadowcą w cukierence na Złotej. Obydwaj popijali mocną herbatę i palili papierosy.

— Skoro mnie pan wzywał, więc pewnie jest jakiś interes do zrobienia, co? — zapytał wywiadowca, odnosząc się mimo wszystko krytycznie do zeznań „Czarnego Sokola”.

— A jakże... a jakże... — odparł właściciel knajpy. — Mam dla pana świetny interesik... I tylko dla pana... Mogłbym przecie wciągnąć do tego interesu kogo innego, ale wolałem noc całą stracić, by tylko na pana zaczekać... Kilka razy dzwoniłem w nocy do Urzędu Śledczego, lecz mówiono mi, że pana niema... Ale nic spóźnionego... Powiem panu odrazu całą sensację... Możemy na spółkę przydybać Rudziaka...

Wywiadowca aż podskoczył na krześle.

— Rudziaka!... Dawaj pan!... Gdzie on jest!...

— Holo... holo... Sam pana zaprowadzę... Już moja w tem głowa, żeby ten drab wpadł w ręce policji... Ale przedtem musimy przecie umówić się ile kto dostanie...

— Całą nagrodę dostaniecie... — odparł wywiadowca — ja z tego nie chcę mieć żadnego zarobku... Chodzi tylko o to, żeby go przyłapać...

— Więc to pewne, że cała nagroda dla mnie?... — upewniał się „Czarny Sokół”.

— Pewne jak dziś wtorek... No, gadajcie...

— Zaraz, zaraz... — powstrzymywał go właściciel knajpy. — Nie tak ostro...

Wyciągnął papier i ołówek. Nakreślił kilka słów i podał wywiadowcy.

— Podpisz pan tę deklarację... Że niby ode mnie dostajesz pan ten adres... Wywiadowca ociągał się, lecz wreszcie podpisał.

— A teraz, gadaj już pan nareszcie...

— Niema co gadać... Sam was poprowadzę... — odparł właściciel knajpy, chowając cyrograf do kieszeni.

— Kiedy można wybrać się do tej kryjówki?..

— Choćby zaraz... Im wcześniej, tem lepiej... Rudziak pewnie jeszcze śpi... Najlepiej przyłapać go właśnie w śpiącym stanie.

Dobra... Zaraz pójdziemy...

Wywiadowca z cukierni zadzwonił do Urzędu Śledczego. Po upływie kwadransa przybył komisarz policji z dwoma wywiadowcami i kilku mundurowymi.

„Czarny Sokół” zasiadł przy kierownicy i wskazywał drogę. Minęli śródmieście, zbliżając się do mostu. Po Zygmuntońskiej i Targowej na Pradze jechali już pełnym gazem.

Policjanci na rogach salutowali przed policyjnym autem. Za rogatkami, gdy wjechali w pole, właściciel knajpy kazał zatrzymać maszynę. Cała kawalkada ruszyła teraz piechotą.

„Czarny Sokół” szedł pierwszy wskazując drogę. Za nim postępował komisarz, dwaj wywiadowcy i policjanci. Dwaj posterunkowi zajęli już pozycję na szosie.

Ściągnięto również dwóch konnych policjantów, którzy czuwali przy rogatkach.

Wszystkie drogi były więc odcięte. Rudziak musiał wpaść w ręce policji... Tak przynajmniej przypuszczali policjanci i „Czarny Sokół”...

Gdy stanęli już w szczerem polu „Czarny Sokół” wyciągnął rękę i wskazując czarny punkt na horyzoncie, rzekł:

— Widzicie?... Tam stoi szopa... W tej szopie śpi Rudziak...

I opisał im wygląd tego człowieka oraz jego ubiór.

— O mnie nikt, oczywiście, nie powinien nic wiedzieć... Uciekam teraz do domu... Dowiedzenia i... powodzenia...

„Czarny Sokół” zawrócił do domu, a policja ruszyła na zdobycie szopy i śpiącego w niej mordercy Stanieckiego...

Gdy już byli blisko szopy, komisarz dał znak swym pomocnikom, aby położyli się na ziemi, zajmując odpowiednie pozycje niczem żołnierze na froncie przed atakiem. Sam zaś z dwoma wywiadowcami poczał na czworakach zbliżyć się do szopy od jej zamkniętej strony.

Wszyscy wstrzymali oddech. Komisarz wyciągnął broń. Wywiadowcy uczynili to samo. W szopie było zupełnie cicho. Nikt się nie poruszał. Zdawało się, że nikogo tam niema.

Wszyscy trzej przyczaili się pod ścianą. Na kolanach posuwali się naprzód, okalając ścianę, by nie czynić hałasu.

Skreślili już za próg. Ściana wzdłuż której posuwali się teraz, miała może nie więcej ponad cztery metry. Dotarli wreszcie do końca. Komisarz zatrzymał się na chwilę...

Wreszcie wychylił ostrożnie głowę, by zobaczyć co się dzieje w szopie...

To, co ujrzał, sprawiło mu widocznie zadowolenie, gdyż odwrócił się i dał znak wywiadowcom, by podnieśli się z ziemi.

— Za mną! — padł rozkaz. Komisarz szedł pierwszy.

Zawrócił z miejsca i stanął w szopie z rewolwerem w ręku.

Ręce do góry! — rozległ się groźny okrzyk.

I oto stało się coś dziwnego...

W rogu spał jakiś nędzny człowieczek, który wskutek groźnego okrzyku komisarza zerwał się na równe nogi i przerażonym wzrokiem patrzył dokoła, nie mogąc jednak spełnić żądania komisarza z tej prostej przyczyny, że nie miał rąk...

Komisarz na widok Rexa zmieszał się nieco...

„Czarny Sokół” nie mówił mu nic o tem, że Rudziak nie ma rąk i kuleje na jedną nogę... Opis ubrania zgadzał się jednak w zupełności.

— Coście za jeden?... — zapytał komisarz — Co tu robicie?..

— Ja?... — odparł zmieszany akrobata — Odpoczywam... Śpię...

— Dokumenty? — Nie mam żadnych...

Znany takich ptaszków!... Jak się nazywacie?..

— Rex, dawny akrobata cyrkowy... — To żadne nazwisko... Pytam jak zapisani jesteście w dokumentach...

Rex wzruszył ramionami.

— Nie widziałem nigdy żadnego dokumentu... Ot, człowiek jechał wozem cyrkowym z miasta do miasta, od wsi do wsi i nikt o dokumenty nie pytał...

— To może ja mam powiedzieć jak się nazywacie?..

Rex milczał. Nie rozumiał wogóle, czego od niego chca...

— Rudziak!... To wy się nazywacie Rudziak, co?..

— Może!... Ktoby tam wiedział... Człowiek już tak dawno nie słyszał własnego nazwiska... Może i ja się nazywam Rudziak, kto wie?..

Komisarz zastanowił się...

Czy to możliwe, żeby człowiek bez rąk zamordował Stanieckiego?.. Coś w tem jest nie w porządku...

Ale nie jego rzeczą było wyrokowanie w tej sprawie... W szopie miał być Rudziak... Zamiast Rudziaka znalazł jakiegoś dziwnego bezrękiego jegomościa

Spełniając swój obowiązek musiał go aresztować...

(Dalszy ciąg jutro).

# Czy Sarna udusił Cebulanke? (Dalszy ciąg)

stworzył Wiewiórskiego, który opowiada:

## Pierwszy świadek

— Dnia 2 lipca 1931 r. otrzymałem posterunek policji państw. w Makowie zawiadomienie o wypadku w Juszczyńcu. Udałem się więc na miejsce i tam na wzgórzu odległym od szosy znalazłem obok gruszy leżące na ziemi zwłoki. — Na policzku trupa oraz na rękach i nogach były ślady uderzeń. Na szyi były ślady sznurka, a jeden z posterunkowych miał zauważyć również ślady, jak by od paleców.

Zarządziłem przewiezienie zwłok do miasteczka i rozpocząłem przesłuchanie świadków. Matka Cebulanke zeznała, że rano nie widząc córki w domu, poszła jej szukać i znalazła ją na wzgórzu w pozycji kłęczącej, przywiązaną do gruszy.

Brat denatki zeznał, że siostra mówiła mu kilka dni przed śmiercią, że o ile przyczyną śmierci będzie Jędrak, to ona zostawi ślad na swem policzku. — Potem Cebula cofnął to zeznanie. W toku dalszych dochodzeń przesłuchano Sarnę, który wykazał swoje alibi.

Świadek Marszałek zeznał na policji,

że krytycznej nocy pilnował koniczyny i słyszał głos kobiety: „Jezus Marja, Jędrus, puść mnie”, a w chwili później usłyszał obelżywy głos męski, w którym poznał głos Sarny. Próba głosowa wykazała, że z tego miejsca, gdzie był Marszałek, można było rozemnać głos od gruszy. Dalsze dochodzenia ustaliły, że Sarna chodził do Cebulanke i przeciwko niemu skierowały się podejrzenia.

Na pytania prokuratora świadek zeznał, że w jednym z sęków drzewa znalazł ślady konopi ze sznurka, ponadto miał mieszkańcy wsi znaleźć w pobliżu drzewa kilka włosów na ziemi. — Jeżeli chodzi o alibi oskarżonego, to

twierdził on, że był krytycznej nocy w domu, oględziny zaś lekarskie nie wykazały na jego rękach żadnego śladu zadrapania.

Podczas zadawania pytań przez adw. Aszenbrennera doszło do scysji z przewodniczącym, w następstwie czego obrońca zrzekł się zadawania pytań. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, dlaczego uchylił kilka pytań, obrona zadawała świadkowi dalsze pytania. Naogół świadek Wiewiórski zeznał zgodnie z aktem oskarżenia.

Rozprawa przeciągnęła się do wieczora. Dzisiaj dalszy ciąg.

## Pobity przez strejkujących

Donosiliśmy wczoraj o wybuchu strejku murarzy w Krakowie. W związku z tem został na budowie przy ulicy Kochanowskiego L. 30 pobity przez strejkujących 32-letni murarz ze Starej Olszy, Wojciech Tynar, który doznał rany miążdżonej skroni.

## Dwa samobójstwa

Onegdaj w południe wyskoczyła z okna 2 piętra z mieszkania pp. Hojkiwiczów 22-letnia urzędniczka prywatna Isia Horowicz (Florjańska 13), która doznała złamania kości miednicowej oraz ogólnych potłuczeń. Denatka nie chce podać powodu rozpaczliwego kroku.

Przewieziono ją w stanie dość ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Wczoraj o godz. 6 ppól. rzucił się pod przechodzący przez Bronowice po ciąg 32-letni Franciszek Florczyk, pochodzący z Rybnej aż Kraków. Pociąg natychmiast zatrzymano i wydobyte zmasakrowane zwłoki desperata. Przyczyną samobójstwa dotychczas nie ustalono.

## Proces współpracowników „Chłopskiego Życia”

Przed s. o. dr. Traczewskim stanęło wczoraj czterech współpracowników pisma „Chłopskie Życie”, oskarżonych o to, że w piśmie tem umieszczali, a ponadto rozpowszechniali druki antypaństwowe itd.

Po rozprawie sąd skazał: 55-letniego Mojżesza Deutschera, właściciela drukarni — na 6 miesięcy więzienia, 30-letniego Józefa Łabuza, studenta fil., ko rektora i korespondenta pisma oraz Serwerynę Zakrzewską, urzędniczkę — po 8 miesięcy więzienia, zaś 24-letnią Zofię Goldfingerównę, studentkę fil., uniewinniono.

Oskarżenie wnosił prok. dr. Panek.

## JUBILEUSZ PRACY WERKMISTRZA TRAMWAJOWEGO.

(R) W niedzielę, dnia 7 b. m., w remizie tramwajowej odbyła się niezwykła uroczystość nadania złotego żetonu wernikstrzowi tramwaju krakowskiego, p. Stan. Fijałkowi, za 35-letnią pracę w tej instytucji. Złoty żeton, pierwszy na ziemiach Rzeczypospolitej otrzymał zasłużony pracownik od Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych w Polsce. Na tę uroczystość przybyli: wiceprezydent Ostrowski imieniem miasta, senator Rolle imieniem rady nadzorczej spółki miejsk. kolei elektrycznych, ks. kan. Niemczewski, dyrektor tramwaju, inż. Polaczek-Kornecki, wszyscy inżynierowie, zajęci w tramwaju, zaproszeni goście oraz ci pracownicy, którzy nie byli zajęci w ruchu tramwajowym.

Do przybyłych i do jublata przemówił ks. kan. Niemczewski, następnie prez. Ostrowski udekorował jublata złotym żetonem. Po dekoracji przemawiał dyr. Polaczek-Kornecki oraz koledy jublata pp. Karton, Dylań i inni.

Wzruszony jublat podziękował w prostych słowach tak niewymyślnych, jakimi było jego dotychczasowe pracowite życie.

Po uroczystościach odbyła się wspólna fotografia, poczem skromne przyjęcie, urządzone przez dyrekcję tramwaju. W czasie śniadania wygłosił przemówienie senator Rolle, a imieniem prasy naczelny redaktor „Głosu Narodu” dr. Warchałowski.

Wszyscy mówcy podnosili znaczenie tej uroczystości, właśnie w czasach gdy z powodu kryzysu światowego, praca ludzka w pierwszym rzędzie doznała deprecjacji materialnej, dobrze więc gdy w miejsce deprecjacji rodzi się chęć odznaczeń za pracę, odznaczeń nie materialnych i dlatego właśnie zaszczytnych.

W czasie uroczystości i śniadania koncertowała orkiestra tramwajarzy, nastrój był podniosły i serdeczny, i wszyscy, jak zwykle na zebraniach u tramwajarzy krakowskich, czuli się swojsko, przy domowemu, jakby w rodzinie.

## Mord na zabawie

### Sprawcy skazani na kary więzienia

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 26-letniemu robotnikowi Janowi Wincencikowi i 26-letniemu rolnikowi Janowi Noskowi, oskarżonym o to, że 20. 9. 1932 r. po zabawie wspólnej dokonali zabójstwa orczykiem na osobie ś. p. Władysława Jelenia.

Po rozprawie trybunał wydał wy-

rok, skazujący Wincencika na 1 rok, zaś Noska na 2 lata więzienia.

Przewodniczył s. o. dr. Ostrega, wotowali sędzia śledczy Zaliński i s. o. Bobilewicz. Oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Konopacki i dr. Lustgarten, powództwo cywilne wnosił adw. dr. Jan Woźniakowski.

## PRZECIW ZAKUSOM NA ZIEMIE POLSKIE

### Rezolucje Rady Grodzkiej BBWR. na Półwsiu Zwierzynieckim

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zebranie Komitetu Miejskiego B. B. W. R. Dzielnicy Półwsi Zwierzynieckiej w obecności reprezentantów Rady Grodzkiej B. B. W. R.: p. d-ra Rudolfa Żaka i p. Stefana Malika.

Zebranie zagał mir. Jersawitz, witając przedstawicieli Rady Grodzkiej i członków Komitetu, poczem przystąpił do odczytania sprawozdania za rok ubiegły, które zebrani przyjęli jednogłośnie do wiadomości.

Na wniosek delegata Rady Grodzkiej Malika, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli: mjr. E. Jersawitz — prezes, Michał Korzeniak — I wiceprezes, inż. Stanisław Juszczyk — II wiceprezes, dr. Adolf Bittner — skarbnik, Roman Pieńkowski — sekretarz.

Dyżury w Komitecie we wtorki, czwartki i soboty, a sekcja oświatowa będzie zbierała się 2 razy w miesiącu.

Na zakończenie zebrania dr. Żak

skreślił znaczenie „Funduszu Pracy”, projekty wykorzystania tegoż, do systematycznego likwidowania bezrobocia pomocy doraźnej itp., poczem uchwalono 2 rezolucje:

1) że zebrani przeciwstawiają się wszelkim zakusom a szczególnie na zachodnie granice Państwa Polskiego i poniosą najdalej idące ofiary w obronie granic Państwa;

2) że zebrani stoją na niezahamowanym gruncie ideologii B. B. W. R., służyć do ostatniego tchnienia przy nim trwać, wyrażając uznanie tym, którzy Polskę niepodległą powołali do życia i utrwalają jej byt przyszości, w szczególności wyrażono uznanie obecnemu Rządowi, a jako wyraz czci i hołdu wzniesiono okrzyk na pomyślność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Ignacego Mościckiego i twórcy i budowniczego granitowej ostoi Państwa Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na tem zebranie zakończono.

## Fryzjerzy krakowscy zabiegają u władz

### o przywrócenie cechów i zezwolenie na pracę w niedziele i święta

(R) W wielkim Krakowie jest 250 zakładów fryzjerskich, które zatrudniają przeszło 300 pracowników — czeladników i takąż liczbę uczniów. Bezrobotnych jest około 100 pracowników. Pracownik zarabia przeciętnie od 2—5 zł. dziennie.

Kryzys daje się odczuwać silnie w zawodzie fryzjerskim, gdyż zubożała klientela goli się sama, a nowa ustawa z roku 1927, odebrawszy cechowi ingerencję, egzekutywę i prawo opinowania w sprawach zawodowych, wytworzyła kadry fuszerów-domokrądców.

Ci niszcza solidny przemysł fryzjerski, gdyż klient nie potrzebuje szukać zakładu fryzjerskiego, skoro za te same pieniądze, albo taniej przychodzi fryzjer do domu, a zwłaszcza w niedziele i święta, gdy zakłady są zamknięte, domokrądcy rujną solidne firmy.

Właściciele nie mogą powtórnie obniżyć cen, gdyż koszty prowadzenia zakładów są zbyt wysokie. Ceny prądu elektrycznego, gazu, wody, trzech najważniejszych surowców w przemyśle fryzjerskim są wygórowane. Fryzjerzy obniżyli ceny o 50 procent, mimo że elektryczność, gaz i woda podrożały.

O ustawowe zezwolenie otwierania zakładów fryzjerskich w niedziele i święta przed południem czynią fryzjerzy starania, niestety, jak dotąd bezskutecznie. Wielką konkurencją dla zakładów fryzjerskich stanowią fryzjerie na dworcach, otwarte codziennie, a także w niedziele i święta od 5-jej rano

do 12-jej w nocy.

Wreszcie zakłady fryzjerskie w konsumach, w instytucjach państwowych i komunalnych, których właściciele zwolnieni są od opłat i podatków, które opłaca prywatny przedsiębiorca, niszczą przemysł fryzjerski tak, że przemysł ten znajduje się w przededniu upadku.

Fryzjerzy zwracają się za naszym pośrednictwem z prośbą do decydujących czynników aby: 1) Przywrócono przysusłość cechów, aby cech czuł nad tem, by przemysł fryzjerski uprawiali ludzie kwalifikowani, 2) Zniesiono zakłady fryzjerskie w konsumach, instytucjach itd., 3) Ustawowo zezwolono fryzjerom na pracę w niedziele i święta do godz. 12-jej.

### Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Spadł z księżycą”, ostatnia nowość repertuaru krakowskiej sceny, arcyświetna komedia Marcelo Acharda, która na dwóch pierwszych przedstawieniach spotkała się z nadzwyczajnym sukcesem, grana będzie w bieżącym tygodniu przez cztery wieczory, poczynając od dnia dzisiejszego, z gościnnym występem znakomitego artysty Marjusza Maszyńskiego, w premierowej obsadzie zespołu, w opracowaniu scenicznym Józefa Karbowskiego. Krótka gościna p. Marjusza Maszyńskiego zakończy się w tej komedji z końcem bież. tygodnia.

### DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Rynek 13 „Pod Złotą Głową” tel. 131-72, ul. Retoryka 1 „Pod Trzema Koronami” tel. 130-72, ul. Lubicz 7 „Czternasta” tel. 121-82, ul. Stradom „Apteka” tel. 121-35, ul. Karmelicka 9, „Król. Jadwigi” tel. 123-83.

W Podgórze: ul. Brodzińskiego Nr. 1 „Pod Opactwem”, Rynek 9 „pod Koroną”, tel. 134-41.

## Choroby zakaźne w Krakowie

W Wydziale IX Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 30-go kwietnia do 6 maja 1933 następujące choroby zakaźne: Szkarlatyna 3, Dyfterja 5, Dur brzuszny 2, Różyczka 4, Odra 3, Koklusz 1, Ospa wietrzna 1, Mumps 1.

## Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.40 Przegl. prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.16 Płyty gramof. 13.20—13.25 Transmisja z Warszawy. 15.35 „Najnowsze wydawnictwa” Bar. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.00 Hejnał 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka z Warszawy. 18.45 Krak. wiadom. bież. 18.50 „Stary Kraków”, gawęda. 19.05 Rozmait. 19.20—24.00 Transmisje z Warszawy.

### REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO: — „Spadł z Księżycą”.

### REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Wolne dusze”.  
APOLLO: — „Złote słońce”.  
ATLANTIC: — „Jaka żona taka noc” i „Teodora Sewastopol”.  
BAGATELA: — „Nieznany śpiewak”.  
DOM ŻOŁNIERZA: — „Widmo Louvru”.  
PRYMEN: — „Mata Hari”.  
SŁOŃCE: — „Śpiew — dziewczyna — całus”.  
SZTUKA: — „Biała odaliska”.  
UCIECHA: — „Pod Twoją obronę”.

### Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Spadł z księżycą”, komedia M. Acharda. Sympatyczny autor granej przed roktem w Krakowie „Mistigris”, Marcel Achard, porusza w powyższej komedji zagadnienie wiary, bez której życie ludzkie utraciłoby sporo uroku i piękna.

Rozmówiony do niepamięci w żonie męża, wierzy w jej prawdość i szlachetność do tego stopnia, że zdola swą towarzyszkę życia zatrzymać przy sobie nazawsze. O ile niemal całość komedji, zresztą i zajmująco napisanej, przekonywa, o tyle samo zakończenie zdąży po linii najmniejszego oporu, pozabawiając utwór Acharda głębszych walorów. Scenicznie najlepiej jest drugi akt, zbudowany z niezwykłą rutyną i wyczuciem umiejętnych efektów.

W zespole prym dźwierzyl p. Maszyński, stwarzając rozkoszną, wspaniałą wydobytą kreację, w postaci kabotyńskiego muzyka, Komizm p. Maszyńskiego jest w najlepszym rodzaju, a jeśli by kto postawił zarzut skopowania przez artystę figury Klaudiviusza, odpowiem, że w życiu codziennym napotykamy tego rodzaju typy niejednokrotnie.

Talent p. Kosteckiej rozwija się coraz pomysłniej. Dowiodła tego interpretacja okrutnej, pozbawionej dobroci i delikatności Marceliny. P. Karbowski opracował nader umiejętnie achardowską komedję, sam zaś w roli człowieka o gołębiem sercu, jakoby spadłego z księżycą, Jena, wykazał wysoką klasę gry. Podnieść należy stanowiący przykład nieodżałowanej pamięci Wł. Perzyskiego i estetyczną dekorację p. Różańskiego. W. G.

### WALNE ZEBRANIE KOŁA SENJORÓW AKADEM. ODDZIAŁU ZW. STRZELECKIEGO.

We wtorek dnia 9 maja o godz. 6-jej wieczorem w sali portretowej na Ratuszu krakowskim (Magistrat) odbędzie się walne zebranie AOZS. Porządek obrad: zagajenie prezesa, zatwierdzenie statutu, odczytanie protokołu z posiedzenia konstytuującego, sprawozdanie prezesa, sprawozdanie kasowe, preliminarz budżetowy na rok 1933/34, wybór władz A. O. Z. S.

### ULICA ŚW. ANNY ZAMKNIĘTA DLA RUCHU KOŁOWEGO.

Z powodu robót nawierzchniowych na ulicy św. Anny, zamyka się tę ulicę dla ruchu kołowego, poczynając od dnia 8 b. m. na czas aż do ukończenia budowy.

### KURS FOTOGRAFICZNY W YMCA.

Wyższy kurs fotograficzny rozpocznie się dziś w poniedziałek, 8 maja, o godzinie 8-jej wieczorem. Kurs ten poprowadzi p. Bolesław Gardulski b. redaktor Wiadomości Fotograficznych, członek P. K. P.

Wykłady i zajęcia praktyczne odbywać się będą w godzinach wieczornych 2 razy w tygodniu. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat YMCA przy ul. Krowoderskiej 8, tel. 124-36.



## Nieudany „dzień P.Z.P.N-u” na boiskach krakowskich

— Dzień P. Z. P. N. względnie imprezy piłkar-  
skie urządzone na jego dochód, przyniosły w  
Krakowie naogół kompletne fiasko tak pod  
względem sportowym jak i kasowym.

Poszczególne zespoły odrabiali „pańszczyz-  
ne” i grały ot tak, aby grać i nie być z powo-  
du absencji, zdyskwalifikowanym. Nuda ziele-  
nia z wszystkich boisk, dawała się we znaki nie-  
tylko publiczności, zgromadzonej w znikomym  
ilości, — lecz nawet sędziom prowadzącym za-  
wody, do tego stopnia, że na jednym z nich  
zauważono sędziego ziewającego w straszliwy  
sposób. Ano, trudno! Jak pańszczyzna, to pań-  
szczyzna!

Finansowe fiasko, najlepiej może zilustrować  
fakt, że na niektórych meczach krakowskich  
wpływy w kasie dochodziły aż do 3.30 zł!

Wyniki poszczególnych meczów przedsta-  
wiają się następująco:

**Wawel — Polonia, Maraton (komb.) 4:0 (2:0).**

Jak powiedziano wyżej, wszystkie gry od  
początku do końca były nudne i grane z musu,  
tak i powyższe spotkanie nie odbiegało od  
ogólnej dewizy. Kombinowane Polonia — Ma-  
raton, kopali piłkę aby najdalej i aby najwy-  
żej. Wawel, jak dostał piłkę, to znów próbo-  
wał przeprowadzać jak taki składniejszy atak,  
a jeśli ten udał się to piłka trzepotała się w  
siatce. Takich ataków było tylko cztery i czte-  
ry bramki strzelono. Nudne to spotkanie pro-  
wadził p. Medwin.

**Sparta — Zwierzyniecki 0:0.**

Jedyną grę, która miała dość ciekawy  
przebieg. Tak Sparta jak i Zwierzyniecki, sta-  
rały się grać z głową, to też nieliczne zgro-  
madzona publiczność nagradzała oklaskami am-  
bitnych graczy obu stron. Do niezłego pozi-  
mu tych zawodów, dostroił się sędzia p. Jacho-  
wicz, prowadząc je naprawdę wzorowo.

**Patrja, Czarni (komb.) — Legja 7:3 (1:3).**

Legja, która do pauzy miała lekką przewa-  
gę uzyskując trzy bramki, zlekceważyła sobie  
po przerwie przeciwnika. Prawdziwie związek  
we zawody, bez najmniejszej ambicji i chęci  
do gry. Sędziował p. Weinreb.

**Makkabi — Siła — Hakadur 1:0 (1:0).**

Przez cały czas gry, tempo ospałe. Doty-  
czy to głównie Makkabi, mającej w swym zespole  
aż 5 rezerwowych.

Nieco lepiej grali z Spira, Reder, Purysz z  
Makkabi, zaś Grünberg i Sperling z zespołu  
kombinowanego.

Bramkę strzelił Lieberman. Sędzia p. Schnei-  
der. Publiczności mało.

**Korona — Łobzowianka 4:1 (1:1).**

Niezasłużone w tak wysokim stosunku zwy-  
cięstwa Korony, nad równorzędnym przeciwni-  
kiem.

Gra wcale żywa i obfita w momenty pod-  
bramkowe. Bramki strzelił dla Korony Kochański  
3 i Ślizowski jedna, dla Łobzowianki Pa-  
welek. Łobzowianka nie wykorzystwała dwóch  
rzutów karnych. Sędzia p. Süster b. dobry

**Unja — Kabel 1:0 (0:0).**

Nikłe zwycięstwo A klasowe Unji nad ostro  
grającą B klasową drużyną „Kabel”.

Zwycięska bramka padła w drugiej połowie  
gry z karnego strzelonego przez Wójcickiewi-  
cza za niesłuszną podyktowaną reke.

U zwycięzców wyróżnił się: Porządkiewicz  
i Jędrzejczyk. Z Kablu zaś Sawicki i Kurek.  
Sędzia p. Sławikowski.

**Grzegórzecki — Nadwiślan 0:0.**

Wszyscy gracze nie nadwyreżali się zbyt.

### Mecze piłkarskie w kraju

Z ważniejszych spotkań rozegranych  
w dniu wczorajszym w kraju: w Pozna-  
niu reprezentacja klasy A dźnała poraż-  
ki od ligowej Warty w stosunku 1:4  
(1:2), zaś we Lwowie reprezentacja kla-  
sy A pokonała reprezentację klubów  
klasy B 4:1.

### Mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi wiedeńskiej

W Wiedniu odbyły się w niedzielę  
dalsze spotkania o mistrzostwo I-ej Li-  
gi, które przyniosły następujące wyniki:  
Hakoah — Sportklub 3:0, Rapid — Li-  
bertas 5:2, F. A. C. — B. A. C. 4:0, Ad-  
mira — F. C. Wiedeń 6:1, Vienna — Wa-  
cker 3:1, W. A. C. — Austria 3:1.



gdyż nie zależało im na wyniku. 90 minut gry  
upłynęło monotonnie, bez specjalnych wrażeń.  
Sędzia p. Gauda.

**Olsza — Hakoah — Jutrzenka — Hagibor  
3:2 (2:0).**

Drużyna Olszy, mając już do pauzy wynik  
zwycięski za sobą, zlekceważyła sobie prze-  
ciwnika, szczególnie obrońcy bezmyślnie po-  
zbywali się piłek.

Team żydowski w drugiej połowie gry po-  
winien zawody wygrać, gdyż był zespołem  
lepszym, lecz w sytuacjach podbramkowych  
zawodził.

Bramki dla zespołu kombinowanego uzyska-

li: Schmaholz z rzutu karnego i Ogórek. Sę-  
džia p. Gumpłowicz.

**Hakoah komb. — Ż. T. S. 2:0.**

Po kilku minutach gry w polu zaznacza się  
przewaga Hakoahu, u których motorem akcji  
jest prawa strona ataku, strzelając dużo, lecz  
bez skutku. Bramki strzelił: Haubenstock i  
Pemper. Sędzia p. Bochenek.

**Siła II — Hakadur II. 6:0 (1:0).**

Tylko do przerwy młoda drużyna Hakaduru  
stawiała opór zwycięcom, po przerwie opada-  
ła na siłach. Sędzia p. Bloch.

## Łódź zwycięża Poznań 61:51 w międzymiastowym kobiecym meczu lekkoatletycznym.

Telefonem od własnego korespon-  
denta:

Międzymiastowe spotkanie lekkoatle-  
tyczne Poznań—Łódź w konkurencji pań  
zakończyło się zwycięstwem zespołu  
łódzkiego w stosunku 61:51.

Do zwycięstwa Łodzi przyczyniła się  
w dużej mierze nasza rekordzistka świa-  
ta Jadwiga Wajsówna, która tym razem  
zdołała podbić sportowy Poznań nie no-  
wym rekordem, lecz wszechstronnością.

Największym jednak sukcesem Waj-  
sówny w tych zawodach jest pobicie w

rzucie kulą rekordzistki Polski Jasień-  
skiej

Stosunkowo słaby wynik Wajsówny  
w rzucie dyskiem tłumaczy się startem  
w wielu innych konkurencjach i przemę-  
czeniem.

Poznanianki zdecydowanie górowały  
nad łodziankami w biegach, natomiast w  
rzutach i skokach zdecydowanie lepsza  
była Łódź.

Wyniki poszczególnych konkurencji  
przedstawiają się następująco:

### Kusociński pierwszy w Medjolanie w biegu na 5 klm.

W niedzielę odbyły się w Medjolanie  
zawody lekkoatletyczne o wielką nagrodę  
Medjolanu zorganizowane przez fede-  
rację faszystów.

Główną atrakcją zawodów stanowił  
bieg Kusocińskiego na 5 klm. Bieg wy-  
wołał duże zainteresowanie i mimo de-  
szczy zgromadził na stadionie „Arena”  
5000 widzów. Bieg Kusocińskiego był  
nadmierzają efektowny. Kusociński wy-  
kazał kolosalną supremację nad zawo-  
dnikami włoskimi. Kusociński prowadził  
bieg cały czas. Przez 3 i pół kilometra  
postępowali za nim słynni zawodnicy  
włoscy Cerati i Funla, jednak przed

czwartym kilometrem obaj zmęczeni  
tempem Kusocińskiego odpadli. Ostatni  
kilometr Kusociński przebiegł sam zwy-  
cięzając w czasie 15 min. 14,4 sekundy.  
Drugim był włosz Florentis, przybyły o  
200 metrów za Kusocińskim.

Ze względu na deszcz i zły stan bież-  
ni czas Kusocińskiego uważać należy za  
dobry.

W biegu na 9 i pół klm. startował  
Nurmi wygrywając bieg w 39 min. 59,8  
sek. W biegu leśnym na 5 i pół klm. pier-  
wsze miejsce zajął Lehtinen w czasie  
15 min. 4,6 sek.

## Na szerokim świecie

Lekkoatleci amerykańscy wykazują  
już teraz doskonałą formę. Na 100 y.  
Wykoff osiągnął 9,5 sek. — wyrówna-  
nie rekordu świata. W sztafecie 4 x 110  
y. Uniwersytet Illinois uzyskał 41,6 sek.  
w sztafecie 4 x 440 y. — akademicy z  
Pensylwanji dali czas 3,17,2 sek. W szta-  
fecie 4 x 1 mila ang. padł rekord Ame-  
ryki — 17,15,4 sek. uzyskany przez uni-  
wersytet Nowego Yorku. W tyczce —  
Brown miał 10,428 cmt., w skoku wzwyż  
Spitz 197,5 cmt., w oszczepie — Verntz  
64 m. 41 cmt.

Reprezentacyjny zespół lekkoatletów  
Stanów Zjednoczonych, desygnowany  
na tournée po Europie, prześladowany

jest przez pech.

Płotkarz Saling uległ nieszczęśliwe-  
mu wypadkowi automobilowemu, Cal-  
nan stracił życie w katastrofie lotniczej,  
William Carr złamał kostki obu nóg,  
Ben Eastman i Bob Kiesel naderwali  
mięśnie.

Znana pływaczka holenderska, Wil-  
lie den Ouden, ustanowiła nowy rekord  
światowy w pływaniu na 200 m. stylem  
dowolnym, uzyskując czas 2:28,6 sek.

Dawny rekord, o 6 sekund gorszy,  
należał do słynnej amerykanki, Helen  
Madison. Wynik holenderski jest wręcz  
fantastyczny.

## Sport polski na Śląsku przeciw prowokacjom niemieckim

W Katowicach odbyła się konferen-  
cja centralnego związku akademików  
ślązków z przedstawicielami okręgo-  
wych związków sportowych, przy u-  
dziale delegacji ZOKZ, celem ugrunto-  
wania polskiego ruchu w organizacjach  
sportowych.

Po otwarciu i zagajeniu konferencji  
przez przewodniczącego magistrą Ga-  
jewskiego, wygłosił przemówienie re-  
ferent p. Grzymek, który zaznaczył, że  
jest wyrazicielem opinii śląskiego spo-  
łeczeństwa akademickiego, które jest  
poruszone agresywnym ustosunkowa-  
niem się społeczeństwa niemieckiego  
do organizacji polskiej.

szczególne delegacje zajęli zdecydowa-  
ne stanowisko wobec prowokacyjnych  
wystąpień sportu niemieckiego — ze-  
brani przyjęli następującą rezolucję:

„Okręgowe związki sportowe wy-  
powiadają się za ugruntowaniem ruchu  
sportowego na Śląsku, a to przez pre-  
numerowanie do świetlic sportowych  
tylko prasy polskiej, nieużywanie języ-  
ka niemieckiego na stadionach sporto-  
wych, zwiększenie spotkań sportowych  
z zespołami z innych województw pol-  
skich a tem samem zmniejszenie kon-  
taktu z organizacjami sportowymi ni-  
emieckimi, branie oficjalnego udziału  
w świętach państwowych itd.

## Niespodzianki na mistrzostwach tenisowych Anglii.

Final międzynarodowych mistrzostw  
Anglii na kortach ziemnych zakończył  
się szeregiem niespodzianek. Mistrzem  
Anglii został Perny po ciężkiej walce  
z dotychczasową pierwszą rakieta Ang-  
lii Austenem bijąc go 2:6, 7:5, 7:5, 6:2.

W finale pań zwyciężyła świetnie za-  
powiadająca się Round zwyciężając Ja-  
cobs w stosunku 3:6, 6:2, 6:3.

**Bieg 60 metrów:**  
1) Szajnowna (Poznań) 8,8 sek., 2)  
Janowska (Ł.), 3) Woźniakowska (Ł.).

**Rzut kulą:**  
1) Wajsówna 12,50 (rekord okręgo-  
wy), 2) Jasieńska 11,62, 3) Janowska —  
9,46 m.

**Sztafeta 4x200 mtr.:**  
1) Poznań 2:01,8, 2) Łódź 2:08,8.

**Skok wdal z miejsca:**  
1) Jasieńska 2,32, 2) Janowska (Ł.)  
2,15, 3) Grossówna (Ł.) 2,06.

**Rzut dyskiem:**  
1) Wajsówna 39,52, 2) Jasieńska —  
33,53, 3) Janowska 33,11.

**Bieg 200 metrów:**  
1) Świdowska (P) 29,6, 2) Stolarków-  
na (Ł.), 3) Woźniakowska (Ł.).

**Rzut oszczepem:**  
1) Benckówna (P) 36,08, 2) Jasieńska  
(Ł) 33,94, 3) Wajsówna 30,49.

**Skok wzwyż:**  
1) Janowska 1,42, 2) Wajsówna 1,42,  
3) Jasieńska 1,40.

**Bieg 80 mtr. płotki:**  
1) Wajsówna 14,8, 2) Grudzińska (Ł.)  
3) Radowska (P).

**Bieg 800 metrów:**  
1) Świdowska (P) 2,37,8, 2) Głazew-  
ska (Ł.), 3) Wysocka (Ł.).

**Skok wdal z rozbiegu:**  
1) Janowska (Ł) 4,82, 2) Wajsówna  
4,46, 3) Szajnowna (P) 4,40.

### Zawody lekkoatletyczne Cracovii

W niedzielę odbyły się zawody lek-  
koatletyczne, urządzone straniem klubu  
sportowego „Cracovia” na boisku włas-  
nym.

Zawody te miały charakter wewnę-  
trznoklubowy i były pewnego rodzaju  
zaprawą przed mistrzostwami okręgo-  
wymi.

Wbrew przewidywaniom impreza ta  
stała na wcale wysokim poziomie spor-  
towym, czego dowodem jest naprz. po-  
bicie przez Fialkę rekordu krakowskie-  
go o 4 sek. na dystansie 1500 m.

Wyniki techniczne przedstawiają się  
następująco: dysk Jarosławski 33,91 m.  
skok wdal Chmiel 6,18, skok wzwyż  
Chmiel 163,5, sztafeta 4 x 100 sek. 48,  
bieg 400 metrów Tawski 55,8, bieg 100  
m. Tawski 1,8, oszczep Kędzielawa —  
50,35, bieg 1500 m. Fialka 4,20,6. Orga-  
nizacja dobra. Publiczności sporo.

### Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w Poznaniu.

Na zawodach lekkoatletycznych ogół-  
nopolskich w Poznaniu w dniu wczoraj-  
szym uzyskano w dalszym ciągu wyni-  
ki następujące: Oszczep — Turczyk  
61,28 m. Tyczka: Adamczak 3,45 m.  
bieg 800 m. Kuźmicki, 59,6, skok wdal:  
Balcer 6,73 (nowy rekord okręgowy).

## 1 maja w Moskwie



Tradycyjny dzień 1 maja obchodzony był w Moskwie ze szczególną uroczystością. Na zdjęciu widzimy rewję czerwonej armii na Czerwonym Placu w Moskwie.

## Finał rozgrywek futbolowych w Anglii



Po zwycięstwie, jakie odniosła drużyna Everton w rozgrywkach finałowych piłki nożnej o puchar, na ulicach miasta zwolennicy zwycięskiej drużyny wesoło święcili to zdarzenie.

## Manewry francuskiej floty wojennej



Na morzu Śródziemnym odbyły się wielkie manewry francuskiej floty wojennej, pod dowództwem wiceadmirała Dubois. Na zdjęciu widzimy statki, wypływające z portu w Tulonie.

## Poświęcenie centrali telefonicznej w Londynie



W Londynie odbyło się w tych dniach uroczyste poświęcenie nowej centrali telefonicznej Imperjum Brytyjskiego. Nową centralę oddał do użytku następca tronu książę Walji.

## Codzienna nowelka „Expressu“.

### Nocna zjawka.

Trzy lata upłynęły już od tego czasu, gdy poraz ostatni widziałem Karola.

Jego wyjazd z małego miasteczka, w którym obaj urodziliśmy się i spędziliśmy znaczną część życia, stanowił dla wszystkich nielada sensację.

Karol nie był zbyt przystojnym mężczyzną, ani też nie posiadał jeszcze ugruntowanego stanowiska. Dziwił się więc wszyscy, że Kuhl właściciel ogromnego majątku ziemskiego, jeden z najbogatszych ludzi w naszym miasteczku, nie sprzeciwił się swej córce, która zakochała się w Karolu i postanowiła wyjść za niego zamąż.

Karolowi zazdrościli wszyscy młodzieńcy. Przecież, dzięki temu małżeństwu, stała przed nim otworem wielka karjera.

I nagle, w trzy tygodnie przed ślubem, Karol wyjechał z miasteczka by więcej doń już nie powrócić.

Co go skłoniło do ucieczki — tego nikt nie mógł zrozumieć. Przecież niedoszły teść przywiązał się już bardzo do niego i bynajmniej nie miał nic przeciwko temu związkowi małżeńskiemu, a młoda dziewczyna kochała Karola całym sercem i po jego wyjeździe przez dłuższy czas nosiła się z samobójczymi myślami.

Dlaczego więc uciekł? Dlaczego zrezygnował z tej dziewczyny, która mogła mu w życiu utworować drogę?

Przez dłuższy czas na to pytanie nie znajdowałem żadnej odpowiedzi. Karol ze wszystkimi zerwał stosunki i nawet do mnie, choć byłem jego najserdeczniejszym przyjacielem, ani razu nie napisał.

Dopiero niedawno, w trzy lata po jego ucieczce, zetknęliśmy się przypadkowo w jakiejś restauracji paryskiej.

— Józefie — zawołał na mój widok — Cieszę się, że znów cię widzę! Przecież już tak dawno nie rozmawialiśmy ze sobą!

— I ja się strasznie cieszę z tego spotkania — odpowiedziałem mu — Nie przypuszczałem, że mieszkasz w Paryżu.

— Tak, prawie od trzech lat — powiedział cicho.

Zajęliśmy wspólny stolik. Początkowo Karol nie opowiadał nic o sobie. Pytał jedynie o naszych wspólnych znajomych, którzy pozostali w miasteczku. Dopiero gdyśmy wypili kilka szklaneczek wina, rozwiązał mu się język.

— Rozumiem doskonale — rozpoczął — że moja ucieczka musiała wy-

wrzeć w miasteczku wielkie wrażenie. Wszyscy przecież uważali, że robię doskonałą partję. Ja sam zresztą byłem tego samego zdania. A jednak musiałem zrezygnować z ożenku.

Spotykałem się z Beatą, jak ci o tem doskonale wiadomo, kilka razy dziennie. Kochała mnie pierwszą gorącą miłością, a mnie się w tym czasie zdawało, że odwzajemniam jej się uczuciem.

W okresie, gdy przygotowania do ślubu były już prawie ukończone, nastąpił coś, co nieoczekiwanie zawążyło na dalszym moim życiu.

Pewnej nocy śniła mi się jakaś dziewczyna. Chyba w tem niema nic dziwnego, jeżeli młodzieńcowi śni się kobieta, nawet nie jego narzeczona.

Gdy jednak następnej nocy ta sama istota znów zjawiła się mi we śnie, trochę musiałem sobie zdziwić. Nie widziałem nigdy w życiu tej kobiety, była dla mnie zupełnie obca.

A jednak w nocy rozmawialiśmy ze sobą, jak starzy przyjaciele. Gdy budziłem się rano, nie mogłem sobie przypomnieć żadnych szczegółów, dotyczących naszych rozmów, ani nawet rysów twarzy nocnej zjawy. Zresztą w ciągu dni nie myślałem o niej zupełnie.

Przez cały tydzień sen mój stale się powtarzał. Nie mówiłem o tem Beatcie, bo zresztą pocóż miałbym jej opowiadać?

W tym okresie, gdy wszystkie przygotowania do ślubu były już ukończone,

wyjechałem z miasteczka. Ojciec posłał mnie do jednego ze swych przyjaciół, profesora gimnazjum, zamieszkałego pod Paryżem.

Chodziło o załatwienie pewnej, dość ważnej sprawy.

Beata odprowadziła mnie na dworzec. Rozstaliśmy się bardzo czule. Obiecałem jej, że najwyżej za trzy dni powrócę do domu.

Lecz, jak ci już wiadomo, nie powróciłem do niej.

Profesor gimnazjalny przyjął mnie bardzo serdecznie. Rozmawialiśmy ze sobą przez szereg godzin. A gdy o zmierzchu zamierzałem się ju z nim rozstać, powróciła jego córka.

Na jej widok przez me ciało przeszedł zimny dreszcz. Ta dziewczyna — to była moja nocna zjawka.

Nie widziałem jej nigdy do tej pory, nawet mój ojciec prawie nie wiedział o jej istnieniu, a jednak we śnie rozmawiałem z nią, jak z najserdeczniejszą przyjaciółką!

Nie trudno było zauważyć, że wywarłem na niej duże wrażenie.

Pozostałem już w mieszkaniu profesora i przez cały wieczór rozmawialiśmy z sobą.

W dwa tygodnie później napisałem do Beaty, że nie mogę zostać jej mężem.

Na tem się wszystko kończy — usmiechnął się Karol. — Wkrótce, po wysłaniu tego listu, ożeniłem się z moją nocną zjawą i jestem bardzo szczęśliwy.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W okresie 50 gr. za wiersz 10 linijek (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz 10 linijek. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.